Rok XI. Lwów 12 lutego 1889. Nr. 3

„Bonus Pastor"
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.

Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.

Rękopisów nie zwraca Redakcya.



Prenumerata wynosi:
w **Austryi:** rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct.; kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii** i **Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.

Razem z „Wiadomościami katolickiemi" w **Austryi:** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.

Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR".

KILKA WZMIANEK
o zakładach naukowych w Lowanium.
Festyn słowiański.

Ktokolwiek na seryo interesuje się rozwojem wyższej oświaty, temu bez wątpienia znane są i słynniejsze naukowe zakłady, w których wiedza umysłu ludzkiego, coraz szersze przybierając granice, postępuje naprzód i, okrywając wawrzynami genijalnych jej adeptów, zachowuje w pamięci ludzkości nawet te miejsca, skąd spływało lub spływa na nią jeszcze dobroczynne światło nauki. Do takich miejsc należy bezsprzecznie i *Lowanium*, miasto wprawdzie nie wielkie, bo zaledwie 40.000 mieszkańców liczące, ale głośne ze swej wszechnicy, która niegdyś tylu już wydała mężów uczonych, a i w dzisiejszych czasach wybitne, pod względem ruchu umysłowego, zajmując stanowisko, — rozszerza, jak i dawniej, naukowy widnokrąg katolickiego świata. Katolickiego, powiadam, świata, bo na uniwersytecie tym tak spekulatywne, jak też i doświadczalne nauki traktowane są zgodnie z dogmatami katolickiego Kościoła.

Tu mimowoli przychodzą mi na pamięć pp. Postępowicze, a raczej Pozytywiści XIX wieku, którzy z alembikiem, mikroskopem i kalorimetrem w ręku ośmielają się twierdzić, że „nowoczesne odkrycia, dokonane przez nich za pomocą tych cennych przyrządów w dziedzinach chemii, fizyki i fizyologii, już dostatecznie przekonały (sic) świat o niezgodzie pomiędzy rezultatem pozytywnych ich badań, a jakiemiś tam katolickiemi prawdami o Bogu, duszy człowieka itd."

Nie chcąc tym razem, jako korespondent, zapuszczać się w szczegółowy rozbiór owych potoczystych frazesów, co w gruncie rzeczy żadnego nie mają znaczenia, ograniczę się na poświęceniu im kilku tylko i to krótkich uwag.

Każdy Czytelnik bez wątpienia zauważyć zdoła nielogiczność tych panów, co z mniemanych wyżyn swej postępowej mądrości donośnym wołają głosem, iż prawdy religijne *nie zgadzają się* z ostatniemi wnioskami, osnutemi na naukowym fundamencie najnowszych doświadczalnych spostrzeżeń. Tu zastanówmy się choćby tylko przez chwilkę, a przekonamy się, że są to głosy najzupełniej fałszywe: aby znaleźć bowiem *„niezgodność"* pomiędzy dwoma przedmiotami — najprzód poznać należy jeden i drugi, a *w porównaniu* dopiero ich z sobą, można o nich orzec coś stanowczego. Tymczasem pp. Pozytywiści, przywiązując się wyłącznie do władz zmysłowych człowieka (sensus) i dopomagając funkcyom tych władz sztucznemi przyrządami — zaledwie są w stanie obserwować, i to, jak dotąd, bardzo jeszcze niedokładnie, jeden tylko przedmiot, mianowicie zewnętrzne, podpadające pod zmysły, objawy materyi. Jakiem więc prawem usprawiedliwią oni swoje śmiałe twierdzenia o *niezgodzie* pomiędzy rezultatem pozytywnych ich badań, a istnieniem, dajmy na to, Boga lub nieśmiertelnej duszy człowieka? W jakim alembiku, przez jaki teleskop dopatrzyli się oni tej niezgody, o której tak głośno i z całą nauczycielską powagą rozprawiają? Czyż to nie wyraźny brak logiki twierdzić o niezgodzie dwóch rzeczy, kiedy się zna zaledwie jednę, i kiedy znajomość ta jeszcze nadzwyczaj jest słabą? a zresztą, za pomocą jakiego mikroskopu widzieli i widzą oni owe atomy, które, według ich zdania, są *ostateczną* i *jedyną* racyą wszystkiego, cokolwiek istnieje na świecie? Nie spodziewajmy się na te pytania żadnej od nich odpowiedzi, bo tu właśnie jest drugi węzeł gordyjski, którego ostry miecz i najsilniejszego nawet postępowicza już nie tylko rozciąć, ale i drasnąć nie zdoła! Lecz chodźmy dalej, a zobaczymy, że są jeszcze i inne podobne dla nich węzły. Przypuściwszy bowiem, że ciała fizycznie składają się z atomicznych cząsteczek — możemy znowu zapytać: jakim przyrządem zbadali oni *naturę* tych atomów, jeżeli tak uroczyście zapewniają nas o „wieczności materyi?" Czy to także wyciągnęli jako logiczny wniosek z alembika lub ze swych mikroskopicznych spostrzeżeń? Jaki fizyolog prawdziwie naukowo udowodnił, że w aktach myśli i woli człowieka *„nie ma nic więcej"* nad molekularny ruch atomy składających „encephal mózgowy, a głównie móżdżek? (Medulla cerebralis?). Za pomocą jakiego kalorimetra doszedł on do wniosku, że w ruchu tym jedynie leży *ostateczna racya* dwóch wzmiankowanych fenomenów życiowych, co dziś powszechnie *jako pewnik* głoszą nam pp. Pozytywiści?

Czyliż możebną jest rzeczą przy badaniach czysto empirycznej natury — zaledwie dotykających *zewnętrznej* strony materyi, zabierać głos, aby wyrokować o jej wewnętrznym (nieuchwytnym na polu doświadczenia) składniku? (constitutivum?)*). Ale pp. Pozytywistom wszystko

*) My wprawdzie również wyrokujemy o tej samej (nieuchwytnej na polu doświadczenia [experimentum]) rzeczy — nikt jednak

wolno, a zatem i prawa zdrowej logiki obrażać mogą dowolnie, byleby tylko w imię nowoczesnego postępu! My więc katolicy, którzy za wykazanie im nielogiczności, pewnie jeszcze epitetem „ignorantów“ przez nich obdarzeni będziemy, powróćmy sobie do dalszego opisu Lowanium, gdzie mikroskopy, teleskopy, alembiki, kalorimetry i inne przyrządy, (mówiąc im to cichu), również są znane, ale głównie jako instrumenta pomocnicze na polu spekulatywnych naukowych badań.

Prócz gabinetów uniwersyteckich, przepełnionych licznemi okazami i apparatami do uprawy ścisłych, oraz przyrodniczych nauk, istnieje także w Lowanium kolegium OO. Jezuitów, którzy posiadają w kolosalnym swym gmachu obserwatoryum astronomiczne i najbogatszy na całej kuli ziemskiej zbiór potrzebnych do fizyki przyrządów. Wprawdzie Alma Mater nie ma nic wspólnego z OO. Jezuitami, ci bowiem traktują u siebie teologię, filozofię i inne wydziałowe przedmioty dla swoich przeważnie nowicyuszów, od czasu do czasu jednak, a zwłaszcza na dysputach i doświadczeniach fizyko-chemicznych, bywają tam także obecnymi profesorowie ze studentami uniwersytetu lowańskiego. Ruch więc umysłowy w Lowanium nieustannie jest wielki, a przytem otwarcie zapewnić możemy pp. Postępowiczów, że objawia się on tu o wiele pozytywniej i widoczniej, aniżeli molekularne drgania atomów, choćby w mózgu najbardziej nawet myślącego pozytywisty!!!

Po krótkiej tej wzmiance o dwóch główniejszych naukowych zakładach lowańskich, z kolei rzeczy wspomnąć coś wypada i o innych, jak: o *collegium Africanum* i *collegium Americanum*. Pierwsze, zostające pod dyrekcyą ks. Forget, prof. języka arabskiego na uniwersytecie miejscowym, wychowuje tych księży, którzy natychmiast po skończeniu studyów udają się na misye do Afryki. Są to przeważnie murzyni i uczą się filozofii oraz teologii o tyle, o ile znajomość tych przedmiotów może znaleźć praktyczne zastosowanie w pracy missyonarskiej. Wykłady odbywają się we własnym ich domu i pod przewodnictwem zaledwie kilku profesorów. Kolegium zaś amerykańskie ma zupełnie inny charakter: jest to bowiem zgromadzenie alumnów rozmaitych narodowości; ci kształcą się na księży świeckich, a po wyświęceniu wysyłani bywają do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, stosownie do potrzeb tamtejszych Biskupów, którzy mają w swych dyecezyach owieczki prawie ze wszystkich państw katolickiej Europy. O ile wiem, Polaków i Irlandczyków najbardziej im potrzeba, w skutek czego rektor kolegium amerykańskiego, mgr. De Neve, chętnie ich przyjmuje, byleby tylko dobre mieli świadectwa. Ktokolwiek z naszych Rodaków życzyłby sobie wstąpić do tego zakładu — niech zechce najprzód przeprowadzić korespondencyę listownie, choćby w języku polskim, pod adresem: *Belgique*. Monseigneur De Neve *à Louvain*. Rue de Namur, Nr. 110. (Piszę o tem na wyraźną prośbę ks. Rektora wzmiankowanego kolegium). W tym roku jest tu pięciu naszych Współbraci — wszyscy z pod zaboru pruskiego. Liczba wprawdzie nie wielka, ale możemy się spodziewać, że działać oni będą za wielu, jak i ich poprzednicy, którzy w pracy pasterskiej na drugiej półkuli świata prawdziwą chlubę przynoszą swemu zakładowi! Przed paroma miesiącami wyjechał stąd do dyecezyi For-Weyme (w Stanie Indiana) ks. Władysław Zborowski, wychowaniec kolegium amerykańskiego. Alumni tego zakładu utrzymywani są przeważnie kosztem tych Biskupów, do których dyecezyi zobowiążą się wyjechać po ukończonych studyach. Wykłady pewnych przedmiotów, jak teologii dogmatycznej, historyi, prawa kanonicznego (Statuta Synodu Baltimorskiego), rubryk, śpiewu, ceremonii i języka angielskiego miewają we własnym gmachu. Teologii zaś moralnej, Pisma ś. i filozofii słuchają u OO. Jezuitów, a niektórzy wyjątkowo na uniwersytecie lowańskim.

Pomimo różnic szczepów i narodowości, w personalu kolegium amerykańskiego ciągła panuje harmonia, bo tu wszyscy razem, dążąc do jednego najwznioślejszego celu, tworzą jakby jednę rodzinę, która dobro ogólne przenosi nad wszelki indywidualizm. Myliłby się jednak, ktoby chciał mniemać, że zgoda tej rodziny, złożonej z rozmaitych narodowościowych elementów, świadczyć może o kosmopolitycznym jej duchu. Harmonia ta bowiem objawia się nie w skutek obojętności na sprawy ojczyste, ale pod wpływem zrozumianej dobrze miłości chrześciańskiej. To jest właśnie najlepszą spójnią i zarazem tym fundamentem, na którym wszystkie nawet narody mogłyby trwać bezpiecznie, gdyby tylko na nim oprzeć zechciały wzajemne swoje stosunki. Prawda tego twierdzenia jest jasną. To też, mówiąc nawiasowo, dzisiejszy nieszczęśliwy postęp, usiłujący obalić prawo Chrystusowe, uderza na samą podstawę spokoju i szczęścia ludzkości, a oszołomiony świat, zamiast odrzucić ze zgrozą ten ferment, burzący zdrowe składniki społeczeństwa ludzkiego, przyjmuje go jeszcze z radością i okrzykami: „niech żyją postępowi reformatorzy XIX wieku!“

Ale zwróćmy się jeszcze na chwilkę do kolegium amerykańskiego, gdzie, jak powiedziałem, miłość chrześciańska łączy w harmonijną całość jednostki, należące do rozmaitych narodowości. Ta spójnia, objawiająca się tam zawsze, jak z jednej strony duchem łączy wszystkich, jeśli chodzi o dobro ogólne, tak z drugiej po za obrębem tego każdemu zupełną zostawia swobodę, a dowód tego mieliśmy nawet nie dawno, bo d. 8 grudnia z. r. Uroczystość Niepok. Poczęcia NMP., jako ulubione święto katolików w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, i dla wzmiankowanego kolegium jest jedną z tych uroczystości, jakie obchodzi się z wyjątkową solennością.

W dniu tym, według dawnego miejscowego zwyczaju, alumni, należący do jednego jakiegobądź narodowego szczepu, sami wyłącznie czynny biorą udział w nabożeństwie tak przy ołtarzu, jak też i na chórze, i nazywają to swoim nacyonalnym festynem, który corocznie według kolei zmienia się stosownie do reprezentowanych szczepów. Tym razem Słowianom wypadało uroczyście obchodzić to święto — więc też i festyn miał charakter więcej słowiański. O godz. 9-ej z rana profesorowie, z rektorem na czele, oraz alumni i kilku studentów uniwersytetu lowańskiego, zgromadzili się w kolegialnej kaplicy na nabożeństwo, wśród którego chór, złożony z Czechów, Słowaków, Kroatów i Polaków pod dyrekcyą ks. Votypki z Pragi wykonywał piękną

nie może nam przypisywać braku logiki, ponieważ twierdzenia nasze opieramy na dowodach, czerpanych *nie z wyłącznego* rozpatrywania *zewnętrznych* materyal. objawów, podpadających pod *zmysłowo poznawalne* władze człowieka (facultates sensitivae) jak to czynią pp. Pozytywiści — ale — na dowodach, wysnuwanych za pomocą władzy *umysłowej* (facultas intellectiva), która abstrahując *indywidualne* cechy materyi, formuje nam pojęcia *ogólne* (universalia), jak naprzykład skutku i przyczyny. Na mocy więc tych pojęć ogólnych sądzimy o rzeczach poszczególnych i stąd to właśnie pochodzi, że na widok, dajmy na to, tego świata jako skutku wnosimy o istnieniu jego przyczyny.

Prawda ta, że każdy *skutek ma swoją przyczynę* nie da się poznać za pomocą władz zmysłowo-poznawalnych, t. j. widzenia, słuchu, powonienia, gustu i dotykania, a jednak p. p. Pozytywiści nad te władze nie uznają innych w człowieku. To też ciekawą jest rzeczą, jakim sposobem pojmują oni tę prawdę: (nie ma skutku) bez przyczyny) ucieczka bowiem do zmysłów wewnętrznych (*sensus interni*) na nic się nie przyda, jako ucieczka do władz, również mających za przedmiot *materyę z jej indywidualnemi cechami*, które ani mikroskopem ani teleskopem abstrachować się nie dadzą, by wytworzyć pojęcie *ogólne*. Jest więc w człowieku jeszcze jakaś inna, wyższa nad zmysły władza, a mianowicie władza umysłowa, czyli tak zwany „intellectus agens“. (S. Thomas. Qq. disp. Q. de anima. art. 4. (*Przypisek autora*).

Mszę kompozycyi J. Malát'a i „Ave Maria" V. Horák'a. Po skończonej Summie, celebrowanej przezemnie (jeśli wolno mi tu o tem mówić), wszyscy rozeszli się do domów; wkrótce jednak powrócić musieli, aby uczestniczyć w biesiadzie, na którą już naprzód zaprosił gościnny mgr. De Neve.

Rozczulająca prawdziwie była chwila, kiedy w refektarzu, przepełnionym osobami rozmaitych nacyj, na samym wstępie dał się słyszeć poważny śpiew słowiański. Po wykonaniu cudnych kilku hymnów, następowały inne narodowe kantaty, jak: amerykańskie, niemieckie, belgijskie itd. z serdecznemi przemowami: rektora, profesorów i alumnów na cześć festynujących; krótkie te mowy, wygłaszane we wszystkich znanych tam językach, żywo przywodziły na pamięć ten dzień uroczysty, kiedy Duch św. zstępował ze swoimi darami na pierwszych Chrześciaństwa Misyonarzy, co rozejść się mieli w różne strony, aby przykładem i słowem nauczać powszechnej miłości bratniej.

Po skończonym obiedzie i złożeniu (w ostatniej mowie) dzięków rektorowi kolegium za podejmowane trudy w corocznem obserwowaniu tego miejscowego zwyczaju — odprawiono solenne nieszpory, na których chór słowiański wykonał: *„Salva nos"* Witt'a. Mile brzmiały przy chowaniu Najśw. Sakramentu do puszki jednogłośnie śpiewane te wzniosłe słowa Psalmisty: *„Laudate Dominum omnes gentes, laudate Eum omnes populi!"* (Ps. 116).

Ks. M. Barabasz.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC LXVIII.

na Srodę Popielcową.

Pamiętaj człowiecze, żeś proch, i w proch się obrócisz. (Genez. III.).

Wstęp. Rozpoczynając Post wielki, Kościół Boży wzywa nas do trzech najprzedniejszych i głównych uczynków prawdziwej pobożności: do *modlitwy*, *umartwienia ciała*, i wewnętrznej serca *pokuty*. *I rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty wasze...* (Joel. II. 13). *Czyńcie pokutę, bo się przybliżyło królestwo Boże* ... Dlatego te praktyki wielkopostne: rozmyślanie męki P. N. Jezusa Chr.; post nieprzerwany i spowiedź wielkanocna. Rzeczy to, których nie rozumie świat... które przykre są ciału,... które bez zadania sobie gwałtu i pomocy łaski Bożej, nie dadzą się w czyn przeprowadzić. Dlatego też na wstępie tej ciasnej ścieżki, która prowadzić ma do żywota, ta piękna i głęboka ceremonia... te pełne znaczenia słowa: *Pamiętaj człowiecze* i t. d., w których zawarte są trzy powody, trzy pobudki do modlitwy, umartwienia i pokuty. Te tedy bliżej rozważymy...

I. *Pamiętaj człowiecze!* to pierwsze dziś słowo Ducha ś. do nas, i pierwsza zachęta do modlitwy, umartwienia i pokuty. Coż właściwszego i naturalniejszego, zda się, dla człowieka, jak pamięć na to, iż jest *człowiekiem*. A jednak iluż na to zapomina! Człowiekiem jesteś, nie bydlęciem, a więc jako taki, w imieniu całego stworzenia chwalić masz Stwórcę... a więc jako taki rządzić się masz rozumem i sumieniem, a ty czem się rządzisz?... a więc jako taki winieneś pamiętać na słowa Psalmisty: *Cóż jest człowiek, iż go wielmożysz* (Job. 7. 17), uczynionyś mało co mniejszym od aniołów — i aniołem masz być ziemskim — *postanowiłeś go nad dziełami rąk twoich* (Ps. VII. 7), a więc obdarzonyś od Stwórcy tylu łaskami w porządku natury.... A w porządku łaski?! *Pamiętaj człowiecze,* dla ciebie Syn Boży żył, cierpiał i umarł... dla ciebie Duch św. posłany, mistrz prawdy i pocieszyciel... dla Ciebie Kościoł Boży na ziemi ustanowiony.

Pamiętaj człowiecze, jaka twoja godność, twoje łaski, czem jesteś w oczach Bożych, czem masz być w świecie, czem masz być w wieczności. Czyż mało pobudki, abyś modlitwą chwalił Stwórcę i Odkupiciela, abyś przez umartwienie ciała wzbijał się do wyżyn niebiańskich, abyś przez pokutę naprawiał zapomnienie na wzniosłe obowiązki i wysokie powołanie swoje.

II. *Pamiętaj człowiecze,* „żeś proch"... To drugie słowo Ducha ś. do nas, i druga potężna pobudka do pokuty, umartwienia i modlitwy.

Wielkiś człowiecze, gdy się porównasz do stworzeń Bożych widomych, ale czemżeś jest, gdy się porównasz z Majestatem Bożym?! Wszechbyt wieczny i nieskończony, a ty pyłek ziemi; Ojciec światłości i prawdy — a *każdy człowiek kłamca* (Ps. 115. 2); źródło piękności i dobra — a ty nędza moralna... Piękniejszyś i cudowniejszy jak słońce i gwiazdy i lilie polne w swej nadobności — ale przecież od nich mniej trwały i mniej pewny twego bytu i życia. Dziś żyjesz, jutro gnijesz! boś *proch człowiecze*, nie swoją własną, ale Bożą ręką cudownie utworzony... *Proch* więc jesteś ze względu na twój początek, proch jesteś ze względu na zależność i niepewność twego bytu; *proch*, z uwagi na twoje nędze duchowne i wartość moralną; *proch* ze względu na twoje znaczenie w świecie i w społeczności; *proch* jesteś ze wszystkiem i we wszystkiem -- krom tego jednego, co w tym prochu pochodzi z Bozego tchnienia, Boskim jest darem i Boską własnością! Pamiętaj tedy człowiecze, żeś sam z siebie proch i nicość, a to, co wielkie, wzniosłe i wieczne w tobie jest i być może, to z Boga i od Boga, i o tyle w tobie się znajdzie, o ile, nędzny prochu, przyjmiesz w siebie tchnienie Ducha Bożego, poddasz się kierunkowi i łasce tego Ducha, i jego staniesz się świątynią.

W glinianem naczyniu składa Bóg nieocenione dary swoje, mówi Apostoł narodów. Nie zapominaj więc człowiecze, żeś proch, i garnij się zawsze, a zwłaszcza w tym czasie, do Boga: modlitwą wznoś myśl i serce ku Niemu; umartwieniem oczyszczaj się na godną świątynię Boga, i mów: *Panie, umiłowałem ochędóstwo domu Twego...* (Ps. 25. 8), a tym domem ty bądź! pokutą zgarniaj z siebie szpecący cię kał świata i grzechu... Tak się spełni w tobie cud, o którym mówi Psalmista: *Podnoszący z ziemie nędznego, a z gnoju wywyższając ubogiego* (Ps. 112, 7). Tak się spełni w tobie, co powiedziała Przecz. Boga Rodzica: *podwyższył niskie, łaknące napełnił dobrami* (Łuk. I. 52).

Pamiętaj człowiecze, nie tylko żeś proch, ale się *w proch też obrócisz.* To trzecie słowo, i trzecia walna pobudka, o konieczności modlitwy, pokuty i umartwienia nas przekonywująca. Skończyły się zapusty, nadszedł post... skończy się dzisiejszy dzień, nadejdzie noc... skończy się życie, przyjdzie śmierć... *Chodźcie, póki światłość macie* (Jan 12. 35) powiedział P. Jezus, bo przyjdą ciemności, kiedy już pracować nie będzie można. W proch się obrócisz ty człowiecze... a wszystko, co jest, chociaż ciebie przeżyje, i ono kiedyś w proch się obróci — te jest koniec wszelkiego ciała na ziemi. Rozsypiesz się ty cały, ciemność grobu pokryje twe szczątki doczesne — a tylko duch żyć będzie i kędy się obróci? Może nie lubisz o tem myśleć, aleś powinien; może nie chcesz, ale musisz. Myśl, póki czas, póki ta myśl na pożytek i zbawienie wyjść ci może. Pomyśl, co zostanie, a co z tobą pójdzie... Zostanie ciało — pójdzie dusza; zostanie, co prochem z tobą było, pójdzie co z ducha Bożego się poczęło, i co Bożego w tobie było; zostanie świat, rodzina, bogactwo, wszystko, co ziemskie; pójdą z tobą modlitwy twoje, umartwienia, skrucha serca i prawdziwa pokuta.

Obieraj dzisiaj tak, jakbyś chciał i pragnął wybierać w godzinę śmierci... Gdy się dom wali lub pali, rozumny

człowiek unosi co najdroższe, ratuje najpierw życie, bo choćby wszystko stracił, gdy życie i duszę ocali, jeszcze wszystko nabyć, i straty powetować może. Dom ciała twego ciągle się wali, zwolna go ogień pożera.... ratuj, co najdroższe, wynoś z płomieni duszę twoją... *Pamiętaj człowiecze na rzeczy ostateczne, a nigdy nie zgrzeszysz,* mówi Mędrzec Pański, a ten sam Duch Boży, który przez usta Mędrca się odzywał, dziś na wstępie Postu, przez Kościoł tę samą prawdę innemi słowy nam powtarza, i głosem grobowym przy tej ceremonii popielcowej woła na nas: *Pamiętaj człowiecze, żeś proch i w proch się obrócisz!*

Domówienie. Zbliżajmy się tedy do stóp Pańskiego ołtarza, pochylajmy głowy nasze w poważnej zadumie, i ten poświęcany popiół z palm poświęconych na głowy nasze przyjmujmy, aby do umysłu i rozumu naszego weszło światło prawdy Bożej, a ztamtąd aż do głębokości serc wniknęło, a przypominając nam, czem jesteśmy, czem będziemy, i czem nas Bóg mieć chce, zachęciło do modlitwy.... umartwienia.... i pokuty, przez które nędzny proch ziemi zdobywa sobie przebaczenie, zbiera zasługi i dobija się szczęśliwej wieczności. Amen.

Następny szkic poda temat nauki na *40-godzinne nabożeństwo.*

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Msza św. za poczytalnych samobójców. — Dwoje młodych, którym interes trzecich osób nieprzepartą stanął przeszkodą na drodze matrymonialnych aspiracyj, połączyło się śmiercią, wychyliwszy za wzajemną zgodą zatruty napój. Interesanci zażądali dla ich dusz *Requiem.* — Wolnoż za takich Mszę ś. odprawiać, albo intencyą za nich przyjmować?

Consulantur probati auctores! -- Otoż ks Schüch w swej pastoralnej, w rozd. o „applikowaniuMszy ś.“ ma notkę: „*Nec valide, nec licite offertur pro damnatis, i. e. notorie in statu peccati mortalis defunctis... Quod tamen post alios* Gobat *recte intelligit de commemoratione publica, per collectam, v. gr. nomine Ecclesiae facienda. Nihil tamen obstat, quin in tuo Memento mortuorum ex privata devotione dicas*: «*Domine, commendo tibi etiam animam illius, qui se nuper suspendit, vel submersit, si forte ex inculpata amentia fecit, aut si ante mortem vere poenituit.*» *Certe potes pro tali privatim recitare Rosarium: quidni etiam ejus meminisse in Sacro*“. — Ks. Gassner w podobnym podręczniku, tom I. str. 735, mówi: „*Pro publicis peccatoribus,* t. j. *publice criminosis et infamibus*, umierających w tym stanie, nie wolno applikować. Należą tu poczytalni samobójcy.. Za tych jednak wszystkich można całkiem potajemnie, bez publicznego ogłaszania, odprawić Mszę ś., jeśli w uzasadniony sposób da się przypuścić, iż umierali skruszeni, i że applikacya pozostanie całkiem tajemną“. — Z tem zapatrywaniem zgadza się i kanonista Heiner, skłania się nawet stanowczo w stronę łagodniejszego kierunku, gdy się w swej monografii „*Die kirchlichen Censuren*“ tak wyraża: „Według powszechnego zdania doktorów, nie wolno nigdy za *Excommunicatum vitandum* ofiarować próśb i modłów, które są udziałem wiernych i onych czynów, jakie słudzy Kościoła w imieniu tegoż spełniają. Tu należą: ofiara Mszy św., ekzekwie, officya, odpusty i inne pobożne dzieła, które kapłani Kościoła, jako tacy, t. j. imieniem Kościoła, sprawują. Dozwolonem jest jednak, ofiarować za *Excommunicatum vitandum* dobre uczynki, jak: posty, modlitwy, Memento we Mszy ś., jeśli te wychodzą z prywatnej inicyatywy, a nie mają być wykonane w imieniu i z polecenia Kościoła. Prawo bowiem dyspozycyi takiemi dobremi uczynkami nie przysłuża Kościołowi. Wolno nawet za takich ofiarować Mszę ś., jeżeli to kapłan czyni z własnej intencyi i w własnem imieniu; możnaby nawet w tym celu przyjmować stypendya...“ To, co autor wypowiedział na korzyść wyklętych, tem bardziej stosować można *ad publicos peccatores.* Moralista ks. Lehmkuhl w artykule swej *Theol. mor.*: *Pro quibus missa offerri possit* (Vol. II, l. I, tr. IV, art. III, §. 1) nie dotyka wprost *notorios publicos peccatores defunctos.* O *Excommunicatis vitandis* pisze: „*Quod aliquando a scriptoribus dicitur, sacerdotem posse pro excommunicato vitando ut personam privatam Missam celebrare, id sane ambiguum est. Nam in celebratione semper personam publicam agit, et licite id solum pro excommunicato vitando offerre potest, quod in celebranda Missa agit ut opus bonum privatum.*“ O umierających zaś poza jednością kościelną mówi: „*Si probabilia signa sunt, defunctum bona fide atque in gratia divina ex hac vita migrasse, occulte seu privatim sacerdos pro tali defuncto in particulari celebrare posse videtur. Specialem autem Missam de Requiem, potissimum cum speciali oratione pro hoc defuncto, fieri, mihi non probatur, si quidem haec nunquam non publica actio est.*“ — Wódz moralistów św. Alfons l. VII, n. 162 ma: „*Non tantum quivis privatus, sed etiam sacerdos potest, tamquam persona privata, pro excommunicatis orare, etiam in publicis praecibus et sacro; imo actionem sacrificandi, prout pendet a merito privato operantis, offerre, vel ejus in „memento“ in particulari meminisse.* (Hoc est certum cum s. Thoma, Soto, Palao, Salm. etc. communiter)“, zaś l. VI. tr. III, n. 308 ma: „*Pro excommunicato vitando tamen licite sacerdos potest offerre missam privatim, quatenus est opus proprium suae privatae personae, non autem nomine Ecclesiae vel ut minister Christi, quamvis, si offerret tamquam Christi minister, valide quidem, sed illicite offerret.*“

Zestawmyż te zdania. Na pierwszy rzut oka, po ich odczytaniu, nie można powiedzieć, iżbyśmy doznawali uczucia jasności. Niech nam ją więc sąd rozumu wniesie.

1) Zdaje się nie podlegać wątpliwości, iż kapłan nawet za poczytalnego samobójcę może się modlić *in Memento privatim, occulte et conditionate;* że mu *impetratoriam et satisfactoriam vim* swej osobistej wewnętrznej i zewnętrznej akcyi przy sprawowaniu Mszy ś. odstąpić może, o ile ją zaofiarować można. — Tak samo 2) pewnem jest, iż może mu ze Mszy św. to wszystko *conditionate* applikować, co w niej jako *persona privata*, a nie jako *minister Ecclesiae* czyni. 3) Nie można udowodnić, iżby *applicatio fructuum specialium missae* miało podpadać *sub ministerium publicum,* gdyż w ogólności prawo rozporządzania niemi pozostawione jest całkiem kapłanom i nie wymaga jawności. *Libertas ergo sacerdotis applicandi est in possessione,* o ile jej rozum albo wyraźny zakaz nie ograniczają: — 4) Za takiego zmarłego nie można odprawiać Mszy św. według uprzywilejowanych formularzy mszalnych (in die obitus, v. 3, 7, 30, vel anniversario), ani posługiwać się modlitwą *pro uno defuncto*; Msza też, odprawiana za niego, nie korzysta z żadnego przywileju. 5) Jakkolwiek *privatim* nie znaczy *occulte,* to jednak, dla uniknienia zgorszenia, trzeba i temu ostatniemu zadosyćuczynić, a przeto imiennie takiej Mszy ś. nie zapowiadać.

Praktycznie radzilibyśmy tak postępować: Proszących o taką Mszę ś. pouczyć, że odprawiać ją można tylko *privatim et conditionate,* że, aby applikacya nie była bezowocną, ofiarować mają ewentualnie jej *fructus* duszom krewnych samobójcy i przedstawić im, że z tą Mszą św. nie może być połączona żadna inna część zwykłych nabożeństw za dusze zmarłych.

W sprawie emerytów i deficyentów.

Wiek nasz, to wiek stowarzyszeń. Jednostka o własnych siłach nie podoła walce o byt, więc ogląda się za pomocą drugich; ramię obok ramienia podnosi siłę. Ztąd widzimy, że z każdym dniem nowe powstają towarzystwa, niosąc swym członkom pomoc w razie ognia, gradobicia, choroby, zranienia itp... Asekuruje się każdy, chłop, pan, urzędnik — nawet koronowane głowy. Nikomu chyba jednak nie potrzebnem jest więcej szukanie pomocy w stowarzyszeniach, ile kapłanom.

Pomijam tę okoliczność, że wikaryusze i proboszczowie biedniejszych kościołów są źle płatni, lub takie prawnicze curiosa sejmu, że nauczycielowi ludowemu przyznają za każdą godzinę religii remuneracyę, choć tylko dwa kroki przez sień potrzebuje się fatygować do sali szkolnej, a ksiądz, choć milę lub dwie męczy się na nędznej furze wśród zimy lub niepogody za swą poniewierkę i pracę nie otrzyma nic, zwrot tylko kosztów za podwodę — tutaj chcę tylko zwrócić uwagę na wysokość pensyi w stanie spoczynku. Oto według nowej ustawy, po 40 latach pracy, otrzyma kapłan 300 złr. emerytury. Czysta ironia doprawdy! Nauczyciel ludowy, urzędnik kolei — pomimo o wiele niższych studyów, przecież wyższej dosługują się pensyi; profesorowie, urzędnicy, którzy równorzędne z kapłanem mają studya, w razie gdyby nawet nie awansowali daleko, otrzymują co najmniej 1000 zł. emerytury. W potrzebie każdy odwołuje się do lojalności, do patryotyzmu kleru, słusznych praw nikt mu przyznać nie chce. O abnegacyi, poświęceniu itp. rzeczach, można mówić ludziom młodym, zdrowym, którzy wiele wytrzymać i przecierpieć potrafią, w imię takich frazesów jednak skazywać ludzi na nędzę, którzy lat kilkadziesiąt ciężko pracowali lub stracili pośród pracy zdrowie, jestto zaiste złośliwość lub głupota. — W obec nie wystarczającej na życie pensyi, nie dziwmy się, że powaga kleru upada, że widzi się, jak z pogardą wzruszają ramionami nad opuszczonym starcem, lub słyszy, jak z lekceważeniem szydzą: ten całej koszuli nie ma na sobie, tamten raz w niedzielę zaledwo mięso widzi,... lub gorzej jeszcze.

Może być, że w części wina to nasza, bo nie wołamy, nie prosimy, nie dopominamy się, jak to czynią nauczyciele, urzędnicy, ale skoro jest źle, obowiązkiem naszym to złe naprawić, ile się da, ile jest w naszej mocy. Wymaga tego po nas godność kapłańska, przywiązanie do stanu, solidarność, koleżeństwo i wzgląd na ludzi. Jeżeli nieszczęście, nędza, niesława dotknie jednego, cień pada na wszystkich.

Zrozumieli tę konieczność wspólnej pomocy kapłani innych prowincyj naszej monarchii i połączyli się w stowarzyszenia celem niesienia sobie wzajemnie pomocy. Nikt nie wie, czy go spotka nieszczęście, lub co na starość go czeka, każdy więc ochotnie przystępuje do stowarzyszenia I tak: w Wiedniu istnieje dom dla emerytów i deficyentów i kasa zapomogi. — Na Węgrzech każda dyecezya ma swój majątek dość znaczny, ale bo tam *ex offo* każdy płacić musi roczną kwotę stosownie do wysokości pensyi lub wydatności beneficyum. Jeżeli zachoruje między 1—10 rokiem kapłaństwa, otrzymuje 400 złr.; między 10—20 = 500; itd. co lat 10 o 100 złr. wyżej. Po latach 40, idąc na emeryturę, dostaje 800 zł. Kto wyjeżdża na miesiąc dwa do kąpiel, przedkłada rachunek wydatków na podróż, utrzymanie, lekarza itd. Konsystorzowi, a kasa zwraca mu je. — W Gorycyi otrzymuje kapłan za każdy dzień słabości 1 złr.; gdy już Mszę św. odprawiać może jako rekonwalescent, 50 ct. dziennie i stypendya mszalne. Wkładka roczna niska, 4 złr. — W Czechach istnieje dopiero od nie dawna Stowarz. ś. Józefa w Pradze, dla wszystkich dyecezyj prowincyi. Według wykazów za rok ostatni, posiada Towarzystwo już 170.000 kapitału. Wkładka roczna członków wynosiła 8.400 zł., nowoprzystępujących 2.600 zł., zapomogi dano deficyentom 3.800 zł. Członków jest 766, dobrodziejów 21, którzy złożyli 8.700 złr. W razie słabości, deficyentury lub starości, otrzymuje członek za każdy rok przynależności 10 złr. a za każdego włożonego guldena, guldena napowrót. Np Kto 10 lat należał do towarzystwa, i płacił po 20 złr. rocznie, otrzyma (10×10) = 100 zł. tytułem przynależności, a 200 zł. z tytułu wkładki, razem 300 złr. rocznie *). — W Prusiech ustępujący po 25 latach w stan spoczynku dostaje 700 złr.; po 40 latach = 1000 złr.

U nas w Galicyi w tym kierunku nie zrobiono nic, choć kler gorzej stoi materyalnie, niż w innych prowincyach, a setki stacyj takich, gdzie brak zupełny Missaliów. — *D . . . e Polen... wie immer...* E *contra*, odpowiedziałem, Polska, to kraj geniuszów. Najwięcej dalekonośnych politycznych idei, praktycznych myśli, wspaniałych pomysłów, powstało w polskich głowach, wiele z nich podjęła zagranica, bogata w ręce do pracy i cierpliwość. Pomysł kolonizacyi Poznańskiego, a obecnie Alzacyi pana Bismarka, jest żywcem wzięty od Polaków. Parę lat przedtem, podczas procesu otca Naumowycza, podjęli dalej patrzący obywatele myśl, skierowania wychodźtwa miasto do Ameryki, na Ruś. Dawniejsi osiedleńcy z Mazowsza stracili mowę polską, często i obrządek na Rusi, teraz mieli z planem przeprowadzać kolonizacyę, osadami, wraz z kościołem i szkołą. Zawiązano komitet, obradowano, i... na obradach się skończyło.

Podobnie myśl zawiązania stowarzyszenia kapłanów celem wzajemnej pomocy, o wiele dawniej była poruszoną u nas, zanim ją koledzy innych prowincyj wprowadzili w życie. I nie skończyło się na słowach tylko, owszem z zapałem wzięto się do czynu, zbierano składki, obrano miejsce na dom dla emerytów, lecz zbyt prędko zniechęcono się, i sprawa utonęła w koszu! Dlaczego?.. A bo rząd kazał sobie płacić podatek od zebranych kapitałów. Kierując się powyższą logiką, trzebaby rozwalić domy, aby nie płacić podatku, pozamykać banki, stowarzyszenia, aby rząd nie wglądał w rachunki, celem wymierzenia procentowej stopy. Pewnie, byłoby lepiej, gdyby rząd nie żądał podatku, uwzględniając cel dobroczynny instytucyi, ale byłoby jeszcze lepiej, gdyby zapłacono podatek i pewną, regularną pomoc niesiono biednym współbraciom.

Lepiej później, jak nigdy! A właśnie dziś zdaje mi się, że pomyślnie sprawa tak ważna i doniosła może być załatwioną. Oto na stolicach biskupich mamy mężów znakomitych, szerokiego umysłu, szlachetnego serca. Wskazując na nich z dumą możemy powiedzieć: oto nasi przełożeni i wodzowie, mądrzy, świątobliwi, szczodrobliwi Gorąco interesuje ich powodzenie kleru i chodzi im o to, aby stan duchowny otoczony był należnym mu szacunkiem. Jeżeli więc sprawę stowarzyszenia wezmą w swoje ręce, z pewnością przeprowadzą ją szybko i z pożytkiem. Czy zaprowadzić towarzystwo jedno na całą Galicyę, uwzględniając łatwość manipulacyi finansowej i operowania korzystnie kapitałami, czy oddzielne dla każdej dyecezyi, to już zostawmy ich zdaniu i ocenie.

Sprawa sama w sobie, żadnych, a żadnych nie przedstawia trudności. Potrzeba tylko szczyptę dobrej woli. Że jest konieczną — każdy przyznać musi. Najcięższy początek, t. j. ułożenie statutu. Ale pomódz sobie można bardzo łatwo, poprosiwszy o statuta w Wiedniu, Peszcie, Pradze, których Konsystorze chętnie udzielą. Nie od rzeczy byłoby także wglądnąć w statuta Towarzystwa oficyalistów we Lwowie, które świetnie się rozwija i w krótkim czasie zgromadziło pół miliona kapitału.

*) Czesi są tego zdania, że lepiej dać każdemu pewną zapomogę, aniżeli budować dom i zmuszać do wspólnego mieszkania. Każdy chory ma inne wymagania, jakością choroby już wskazane, każdy starzec ma swe nawyczki, pocóż uprzykrzać im resztki życia wspólnem zamieszkaniem? W dużych miastach złe powietrze w małych brak lekarzy i z tego punktu pewne także trudności.

Że i dobrodzieje się znajdą, o tem chyba wątpić nie należy. Lepiej uposażeni bracia nie zacisną swej dłoni i ze swych oszczędności rzucą dobrowolnie jakąś kwotę na początek; nie jeden przy testamencie zechce uwiecznić swoje imię fundacyą na rzecz stanu, do którego całe należał życie; inny zachęci ludzi świeckich, aby i oni dorzucili grosz wdowi na korzyść swych wychowawców i pracowników Towarzystwa „Boni Pastoris“, opłacających misye, które utrzymuje kler ze swej kieszeni. A misye wszak to dla dobra ludu tylko. Słuszna więc, aby i lud nawzajem pamiętał o wysłużonych i chorych kapłanach, którzy życie całe poświęcali na jego usługi.

Rzucam myśl moją w krótkich słowach. Że jest piekącą i na czasie, o tem słychać z różnych stron poważne głosy. Niech inni zdolniejsi i doświadczeni omówią ją i obrobią wszechstronnie, a ci, co mają wpływy, niech rozbudzą umysły i zachęcą dla niej ociężałych i obojętnych. *Non habemus hominem*, nie ma tu zastósowania. Mamy między sobą zdolnych i ofiarnych ludzi; nasi najprz. Biskupi wyszukają ich i powierzą im kierownictwo sprawy. Kończę życzeniem, aby na słowach się nie skończyło, owszem, aby słów tych mało było — ale aby czyny świadczyły o naszej roztropności i dojrzałości. Każdy dzień, każdy miesiąc opóźnienia, to szkoda nie potrzebna, niepowetowana nawet!... A więc *błogosław Boże czynom!* *Ks.*

BIBLIOGRAFIA.

Z wydawnictwa „Biblioteki Rodzinnej“ księgarni K. Łukaszewicza we Lwowie, otrzymaliśmy dalsze: **Ben-Hur**, opowiadanie z dni Mesyaszowych, przez Lew. Wallace, tłum. z angielskiego, Lwów 1889, tom I. str. 371, cena 1 zł. 90 ct. — Zajmująca to powieść. Żywo przesuwają się przed czytelnikiem wszystkie społeczne warstwy onego czasu, rozwija się nić politycznych kierunków, u żydów z jednej, a u Rzymian z drugiej strony. Autor, protestant, okazał dosyć objektywności, nie zdołał jednak ogrzać swego religijnego zimna u źródła Boskiego ciepła. Z chłodem traktuje ś. Rodzinę, wyraża się o jej osobach językiem świeckim, a ożywia się i zapala, kiedy maluje postacie, dalej od Niej stojące. Może to *timor majestaticus*... nie zauważyliśmy bowiem, by sekciarskie dążności władały jego piórem. Wpływ jego religijnych zapatrywań da się oczywiście w niektórych zwrotach dostrzedz, ale tak on tam schowany, że przeciętny czytelnik prześlizgnie przez te miejsca — mniemamy — bez szkody dla wiary. Silniej on naznaczony w ustępie: „Każdy z nas, zły czy dobry, umrzeć musi, pomnąc na obietnice naszej religii, mówimy też spokojnie: mniejsza o to, otworzymy oczy w niebie“ (str. 141). A zdania takie np.: „Pewną jest rzeczą, że obcując z ludźmi innej religii, nabywamy pewnej łatwości zastosowania się do nich, przychodzimy bowiem stopniowo do przekonania, że każdą religię zdobią dobrzy i zacni ludzie, mający prawo do naszego szacunku. Szacunek ten wymaga pewnej względności dla tego, w co oni wierzą i kochają“ (str. 261), są dwuznaczne. Można je bowiem wziąść za bezstronne przedstawienie następstw obcowania z innowiercami, albo czytać w niem pochwałę indyferentyzmu, a może nawet i eklektyzmu religijnego. Czy autor uważa „cudowne dziecię“ swej powieści za Boga-człowieka, nie moglibyśmy po przeczytaniu pierwszego tylko tomu powiedzieć: „tak“ lub „nie“. Nie wiemy bowiem, czy w słowach: „bieg wypadków będzie nas zbliżał do Niego, aż w końcu ujrzymy Go człowiekiem“ (str. 348), okazuje się autor, czy też niewprawny tłumacz, a zauważyliśmy, że w miejscach filozoficznych refleksyj brakowało jasności i wyrazistości myśli, pewnie nie u autora. — **Dziennik Maryli**, rok z życia młodego dziewczęcia. Waleryi Stacherskiej. Lwów 1889. str. 173. — Nader wdzięczna to praca. Sądzimy, że odczytanie jej większe oddać może przysługi dorastającemu dziewczęciu, niż proste moralizowanie. Taka tam prostota, taka pogoda, taka naturalność! Nie są to luźne arkusiki pamiętnikowe pensyonarki, ale żywe, a systematyczne panorama czynności około wewnętrznego i istotnego wykształcenia duszy, do jakiego wychowanie dążyć powinno; panorama, rzucone na kanwę codziennego życia wzorowej familii. Takich Marylek, takich matek, ojców, braci, takich kawalerów, chcielibyśmy mieć jak najwięcej na tym Bożym świecie. Drobne zboczenia pióra autorki (obmowa) nie zacierają ich wartości moralnej. „Dziennik Maryli“ nie ma być zachętą do naśladowania jej w prowadzeniu dzienniczka. Bywa to bowiem bardzo często małpiarstwem, bezużyteczną pisaniną, marnotrawstwem czasu w obec tylu innych ważnych wymagań życia i stanowiska — ale zachętą do wnikania w siebie, zastanawiania się nad swoimi postępkami... rachunkiem sumienia. Tak go pojęła niezawodnie autorka, w takiej myśli prosimy ją też o uraczenie nas „Dziennikiem narzeczonej“. — Wyszły także w tomikach „Biblioteki“ *Poezye Mickiewicza*, cena 1 złr.

Sprostowanie i wyjaśnienie. W nr. 2 „B. Pastor“, w dziale Bibliografii, w ustępie 3, na str. 12, wkradł się błąd, (wykreślony w Redakcyi, a *per inadvertentiam* korektora pozostawiony), który też pośpieszamy wyjaśnić i sprostować. Recenzent dziełka: „*Życie wewnętrzne Jezusa i Maryi*“ przez ks. Grou z T. J. nazywa niewłaściwem wyrażenie się autora, że: „dusza P. Jezusa od chwili połączenia się z ciałem, używała pełności władz.“ Sądzi recenzent, że twierdzenie to autora sprzeciwia się słowom Ewangelisty: *Et Jesus proficiebat sapientia.* Otóż zaznaczamy, że wedle powszechnej nauki teologów, O. Grou wcale się nie pomylił. Jestto bowiem zdanie powszechne teologów, że dusza Chr. P. od chwili hypostatycznego połączenia się z Bóstwem, była w pełnym rozwoju władz swoich, czyli, że od chwili wcielenia: *w Jezusie Chrystusie skryte są wszystkie skarby mądrości i umiejętności* (Kol. II. 3). *Sapientia incarnata* nie mogła i nie potrzebowała kształcić się i pomnażać zwykłą ludzką koleją, t. j. przez przyrost wiedzy i łaski, stosownie do postępu w latach, a przeto słowa rzeczone Ewangelisty mają inne znaczenie. Wyrażają one to tylko, że Chr. P., według przyjętego powszechnie porównania do wschodzącego słońca, okazywał stopniowo, w miarę czasu i wieku, skarby swojej nieskończonej mądrości. Myli się także recenzent, gdy mówi, że Chr. P. nie wybrał sobie Rodziców. Owszem, według nauki OO. Kościoła, Chr. P. od wieków przewidział i przygotował sobie wszystkie okoliczności Swego ziemskiego życia. Nie podzielamy także zdania recenzenta co do nagany, jaką okłada rzekomą drobnostkowość w rozmyślaniu wszystkich okoliczności życia najśw. Osób. Wszakżeż wiadomo, że w kontemplacyi bierze się za przedmiot rozmyślania wszystkie, choćby i najmniejsze okoliczności, słowa i czyny Osób ś. (Patrz klasyczne dzieło w tym przedmiocie O. Ludwika de Ponte p. t. *Meditationes super mysteria fidei* t. I.

Kronika.

Rzym. *Najbliższy Konsystorz*, na którym prekonizowani będą nowi biskupi i kreowani nowi kardynałowie włoscy, odbędzie się d. 11 lutego b. r. Według zwyczaju, drugi konsystorz publiczny, celem wręczenia kardynalskich kapeluszy wybranym purpuratom, będzie d. 14 lutego. Tak donosi *Moniteur de Rome*. — *Kółku katolickiej młodzieży rzymskiej* podarował Ojciec św. swój olejny portret. Na bogatych ramach kazał wyryć następny napis:

Ad Societatem Romanam
Juventutis Catholicae
A B. Apostolo nuncupatam.

Eia age, carpe alacris, pubes Romana, negatum
Ignavis, virtutis iter; durare memento
Pectore magnanimo pro religione labores.
Non nisi sudatae debentur laurea fronti.

Leo XIII.

Haec dictavit inscribenda sub imagine sua i linto picta, quam Ipsemet Societati supradictae dono misit an. MDCCCLXXXVIII.

— *Księdza garybaldzistę pochowali mistrze lożowi, zaś garybaldzistę nie-księdza ksiądz katolicki.* O pierwszym, o smutnej pamięci Gavazzim, pisaliśmy już, — teraz dla kontrastu donosimy, że w tym samym czasie zmarły Ferri, czynny garybaldzista i uczestnik walk przy *Porta Pia*, prosił przed śmiercią kapłana, wyspowiadał się przykładnie, przyjął śś. Sakramenta i umarł jako syn Kościoła. Liberalne dzienniki, które z radością podniosły, że na trumnie kapelana starego Garibaldego umieszczono jego odznakę: czerwoną koszulę, milczą atoli o katolickim zgonie Ferri'ego, choć obszerne zamieściły jego życiorysy. — *Petycya, którą katolickie kółka włoskie* celem przywrócenia niezawisłości Stolicy św. zamierzały wysłać do włoskiego parlamentu i pod nią setki tysięcy podpisów zebrały, złożoną została jako uroczysty protest przeciw despotycznemu postępowaniu włoskiego rządu w watykańskiem archiwum. Wiadomo bowiem, że p. Crispi usuwał syndyków, nauczycieli, zamykał im i urzędnikom płace, jeżeli poważyli się położyć na rzeczonej petycyi swój podpis. W obec takiej brutalności odstąpił komitet od swego pierwotnego zamiaru i postąpił z petycyą, jak powiedzieliśmy.

Galicya. *(Dyec. tarnowska).* W Zakliczynie nad Dunajcem, w niedzielę d. 3 b. m. w kościele OO. Reformatów, odbyła się ceremonia wyprzysiężenia się luteranizmu, a powrotu na łono Kościoła rzym. katol. p. Karola Gustawa Krischke, rodem z Bielska. Tej dopełnił, za zezwoleniem najp. Ordynaryatu, W. O. E. Werner, wik. konwentu. Kościoł przepełniony był wiernymi. Każdy bowiem pragnął tak rzadki akt naocznie widzieć. Po publicznem wyznaniu wiary i ś. Spowiedzi, przemówił Delegat do nowo-przyjętego rzewnie, zachęcając go do wdzięczności Bogu za nadzwyczajną łaskę powołania do zbawczej jedynie wiary, dalej przedstawił mu na czem polega prawdziwa miłość Boga i bliźniego, jak ma postępować prawdziwy syn Kościoła i ojczyzny, wreszcie wskazał środki do zbawienia duszy. Po przemowie przyjął nowo-przyjęty Komunią ś. z prawdziwą skruchą i łzami w oczach. Świadkami według przepisów prawnych byli: miescowy czcig. proboszcz i burmistrz miasta. Ceremonia zakończyła się uroczystem odśpiewaniem „*Te Deum*". *Ks. F. S.*

— *(Dyec. krakowska).* Zmarły w ostatnich dniach ks. Ludwik Krzemiński, prob. w Gaju pod Krakowem, urodził się r. 1836 w Sadłowicach, w dyec. sandomirskiej, w Królestwie polskiem Czcig. Kler dyecezyi krak traci w nim zacnego kolegę, a parafianie duchownego pasterza, który wysokiemi przymiotami umysłu i serca, uczynnością dla wszystkich, dobremi radami, popieranemi czynem, umiał stać się przykładem gorliwego i wzorowego spełniania zaszczytnych obowiązków tak kapłańskich jak obywatelskich. Ś p. ks. Krzemiński należał w roku 1863 do uczestników walki o wolność. Po upadku powstania czas długi tułać się musiał na obczyznie W Paryżu przebył ciężkie chwile oblężenia po roku 1870 dopiero powrócił do kraju, aby między polskim ludem oddać się pracy cichej a płodnej w nieocenione korzyści. Przyjęty nie bez trudów, w obec ówczesnych prądów, do dyecezyi tarnowskiej, przebył kilka lat na ubogiej wikaryówce w Bobowej, gdzie uczynnością, wymową kaznodziejską i innemi zaletami zaskarbił sobie powszechne uznanie i sympatyę. Dopiero za rządów dzisiejszego Pasterza dyecezyi krakowskiej otrzymał probostwo w Gaju w r. 1883, gdzie równem cieszył się uznaniem i wpływem.

Ziemie polskie. Układy rządu rossyjskiego z Stolicą św. za pośrednictwem p. Izwolskiego, zaczynają przynosić owoce. Już jest pewnem, że rektor akademii duch. w Petersburgu ks. Franc. Albin Simon zostanie biskupem wileńskim, ks. J. Nowodworski, redaktor „Przeglądu katol.", biskupem płockim, a ks. Franc. Jaczewski, admin. dyec. lubelskiej, biskupem tamże. Inne kandydatury jeszcze nie rozstrzygnięte. Również pewnem jest uwolnienie ks. bisk. Hryniewieckiego z miejsca wywiezienia w Jarosławiu.

Szląsk. *Na ogólnym wiecu polskim*, który się, celem obmyślenia ratunkowych środków przeciw germanizacyjnym i luteryzacyjnym pogwałceniom pruskim, odbyć ma w lutym w Poznaniu, nie chce książe biskup wrocławski, ks. Kopp, widzieć swego duchowieństwa „P r z e d m i o t r o z p r a w n i e d o t y o z y n i d y e c e z y i n i S z l ą s k a". Nie czytaliśmy samego okólnika biskupiego, powtarzamy więc powyższy motyw z zastrzeżeniem, zwłaszcza że kwestyi języka i czystości katolickiej religii nie uważamy ani my, a tem więcej książe Kościoła za obcą ani wrocławskiej dyecezyi ani mieszkańcom Szląska, dawnej prowincyi Polski. Wiec nie przywłaszczy sobie z pewnością prerogatyw soboru czy synodu, ale ojcowie rodzin wypowiedzą na nim swe obawy co do religijnego wychowania swych dzieci, skoro naturalny środek do niego: macierzysty język wyparto z publicznych szkół, utrudniono posługiwanie się nim nawet w nauczaniu katechizmu i biblii. Wiec będzie wzajemną szkołą, jak pokrzywdzeni w najświętszych, bo Boskich i naturalnych prawach bronić się mają przemocy; będzie uroczystym protestem w obec Europy, bo jej znowu przypomni, jak w wieku wolności bezprawie szuka w sile sankcyi dla siebie. Miłym on rządowi być nie może, ale kto przyczynę położył, niech przyjmuje i jej następstwa. Że z tego powodu zechce rząd wywierać nacisk na duchownych Zwierzchników, ukrywać tego nie możemy Wszak tu wychyla się dopiero trud ich wysokiego stanowiska i uwydatnia się konieczność popierania ich zaufaniem i modlitwą, aby dla wiernych byli Vicheryngami, Duninami, Ledóchowskimi.

Austrya. *Poważny protest zbiorowy* całego Episkopatu tej połówki monarchii, zaniesiony do tronu Ojca ś. przeciw zamachom włoskiego rządu, nazywa *Diritto* „gwałtowną krytyką nietylko przeciw Włochom, ale przeciw całemu światu cywilizowanemu...." Tak! — jeżeli cywilizacyjnym jest: wyłom w *Porta Pia*, otwarcie wytrychem papieskich pałaców, odebranie wolności słowa nauczycielstwu Kościoła i t. p. i inne czyny nowych panów Rzymu...

Francya. *Księży powoływać będzie Rzeczpospolita pod broń.* Wniesioną poprawkę do ustawy wojskowej, aby ich nie do oddziałów zbrojnych, ale do oddziału duszpasterskiego, sanitarnego i t. p. powoływano, odrzuciła Izba posłów. Zgodzono się tylko na to, w myśl wniosku ks. bisk. Freppela, aby proboszczów, ich pomocników i w ogóle kapłanów, zajmujących publiczne stanowisko, nie powoływano w czasie mobilizacyi zaraz na pierwszem miejscu. ale dopiero później, jak niektóre kategorye urzędników państwowych, i to specyalnem wezwaniem, do nich wystósowanem. Poprawka ta tylko dla tego zyskała większość, bo ks. Biskup po mistrzowsku umiał wyzyskać imię Boulanger'a, który za swego ministerstwa z takiem zapatrywaniem występował. W obec walki politycznej, jaką pewna partya republikańska obecnie z tym jenerałem toczy. nie chciano dopuścić, aby Boulanger okazał się lepszym. Może jeszcze senat zwali te paragrafy o czynnej służbie kleru.

Szwajcarya. *Organizowanie ludowych zgromadzeń* i zbieranie składek na cele akcyi kardyn. Lavigerie, zalecają Biskupi kraju swoim wiernym

Anglia. *Szkoccy Biskupi* wystąpili z podobnym listem zbiorowym do Ojca św. jak Episkopat całego świata katolickiego. S u b a l p i n a e n i m p o t e s t a s, jak nowe Włochy zowią, i n d i e s m a g i s a c m a g i s s a e v i t, s e r v i t u t e m

in quam Vicarium Christi redegit, plus astringit, legesque iniquissimas... tulit...

Ameryka. *Rektor katolickiego uniwersytetu w Waszyngtonie*, biskup z Jasso, msgr. Keane, przybył w drugiej połowie grudnia do Wiecznego Miasta, z wspólnym listem do Ojca św. kilku innych biskupów amerykańskich, stanowiących komitet uniwersytecki, i otrzymał wkrótce posłuchanie u J. Ś. Leona XIII. Pismo rzeczonych biskupów, w którem upraszają Ojca św. o opiekę nad dziełem i o nadanie uniwersytetowi zwykłych praw i przywilejów, sprawiło Temuż radość, a katolicka prasa pisze o niem z zadowoleniem. Teologiczny wydział doczeka się najpierw otwarcia.

Archidyecezya lwowska.

Konkurs na Czerniowce rozpisany *do końca lutego* b. r.

Dyecezya przemyska.

Ks. Michał Miklaszewski, po skończonym urlopie, przeznaczony jako wik. do Rzeszowa. – Ks Józef Schmid, kurat I kl. przybył 1 lut. do Przemyśla i objął urzędowanie.

Zmarł: d. 2 lut. w Leżajsku ks. Stan. Ziemiański *jun.* ur. 1861 ord. 1884, oraz w Przemyślu dyr. chóru katedr. i nauczyciel śpiewu w semin. łać. pan Józef Ratyński.

Dyecezya tarnowska.

Otrzymali: ks. prob. A. Kaczmarski *expositor. canon.* a ks. J. Zielonka, eksp. w Ochotnicy, prezentę na Jastrząbkę st.

Ks. W. Słopnicki, wikar. w Skrzyszowie, zaraziwszy się przy zaop. chorych na ospę, zmarł w 1 r kapłaństwa, ur. 1861.

Przeniesieni: ks. A. Mamak z Mielca do Skrzyszowa, ks. A. Dutkiewicz z Tuchowa do Mielca i ks. Wł Naturski (po skończonym urlopie) do Tuchowa.

Dyecezya krakowska.

Zmarł: dn. 24 stycz. b. r. zaop. śś. Sakr. ks. Józef Swiba, poddziekani dek. skawińskiego, prob. w Skawinie, ur. 1833, or. 1856, inst. na Wolę radz. 1867, na Skawinę 1873. Administr. zamianowany ks. Sz. Skoczyński, wikar. miejsc.

Z zak. WW. OO. Reformatów przeniesieni: O. Eust. Górkiewicz z Kęt do Zakliczyna, a O. H. Weich z Zaklicz. do Kęt.

Summa teologiczna ś. Tomasza z Akwinu.

Ktoby, zwłaszcza z przewiel. Duchowieństwa, życzył sobie nabyć Sumę teologiczną św. Tomasza z Akwinu, ostatnie wydanie paryzkie (Lethielleux) 5 tomów in IV z licznemi objaśnieniami, całkiem nowe, za 17 złr. z przesyłką pocztową, zechce się zgłosić do *ks Józefa Wali* w klasztorze OO. Dominikanów we Lwowie.

Dzieje reformacyi w Polsce,

tom I i II z **mapą** przez ks. dra Jul. *Bukowskiego*, prob. kościoła ś. Anny w Krakowie, można dostać jeszcze u autora na int. mszalne. Tom I 6 intencyj, tom II 5 intencyj, razem 11 intencyj z przesyłką. Adresować *Kraków*, ul. św. Anny 1. 11. 4—5

Za intencye mszalne (za 3 int.) do nabycia u ks. Jana Polickiego we Lwowie (Rynek 40), znane dzieło: **Zegar monarchów** przez ks. Ant. Guevara, biskupa. 2—10

Poświadczenie. P. Aleksander Żebrowski, organomistrz, ze Lwowa, sporządził dla kościoła paraf. w Zubrzy organ o bardzo miłym, harmonijnym głosie za stosunkowo bardzo przystępnem wynagrodzeniem i w czasie bardzo krótkim, za co temuż Panu organomistrzowi najzupełniejsze uznanie i podziękowanie niniejszem wyrażam i Przewielebnemu Duchowieństwu, oraz komitetom parafialnym go polecam. Ks. Władysław Klecan, rz. kat. prob. miejsc.
W Zubrzy dnia 10 Listopada 1888.

Organista, żonaty, należycie uzdolniony, życzy sobie, w celu polepszenia losu, posadę zmienić. Bliższych wiadomości i łaskawe zgłoszenia przyjmuje **J. B.** poste rest. **Okocim.**

Kazania o Męce Pańskiej na **trzy posty** za 1 złr.
Homilie za 1 złr. 10 ct.
Kazania świątalne i **przygodne** za 2 złr. 15 ct. — są do nabycia u podpisanego. **Ks. Tomasz Dąbrowski,**
1—3 katech. gimn. w Stanisławowie.

Antoni Filowicz,

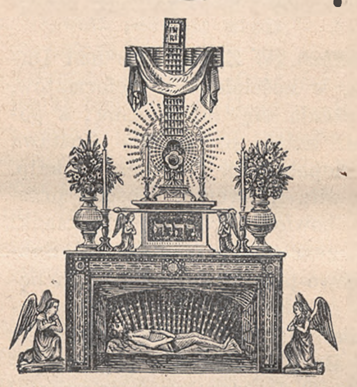
artysta-malarz we Lwowie ul. Ormianska l. 3.

przyjmuje wszelkie zamówienia, w zakres **malarstwa kościelnego** wchodzące, jako to: **Obrazy** wszystkich rozmiarów, ozdabianie architektoniczne ścian we wszystkich stylach podług najautentyczniejszych przepisów kościelnych. Przedsiębiorę również i robotę pozłotnicką, mianowicie ołtarze, feretrony, ramy i t. d. Za artystyczne i sumienne wykonania posiadam liczne świadectwa od przew. Duchowieństwa.
1--4 Z uszanowaniem Antoni Filowicz.

Wyrób i sprzedaż szat liturgicznych.

„*Towarzystwo chrześciańskie*, zarejestrowane z ograniczoną poręką w *Żmigrodzie*, sprzedaje swoje wyroby, oznaczone stampilą Towarzystwa i numerem cennika, jak: ornaty, dalmatyki, kapy, chorągwie *z obrazami klubu malarzy* w Krakowie, bursy, stuły, itd. i wszelką bieliznę kościelną, tylko po *stałych cenach* przez swoją Dyrekcyę w drodze zamówień i przez swoich podróżujących ajentów wedle cennika, w ich rękach się znajdującego, zaopatrzonego *stampilą Towarzystwa* i *odezwą Dyrekcyi* dla zapobieżenia nadużyciom innych handlarzy, a zwłaszcza izraelickich, których ajenci chrześciańscy ze Żmigroda podszywają się pod firmę Towarzystwa ze szkodą tak kupujących, jak i Towarzystwa. Wykonywa wszelkie roboty *haftów kościelnych* pod kierownictwem p. Z. Tymaczkowskiej, odznaczonej za hafty na wystawie krakowskiej. **Dyrekcya:**
3- 3 *X. W. Wojtalik.* dyrektor.

Groby boże.



Do obrazowych przedstawień świętych tajemnic, które Kościół katolicki w Wielkim Tygodniu obchodzi, należy niezaprzeczenie i „Boży Grób". Przedstawienie jednak tak wzniosłej rzeczy, jak „Bożego grobu", nie zawsze jest odpowiedne, szczególniej w kościołach wiejskich, w których „Boże groby" bardzo często nie są zdolne wzbudzić w odwiedzających je pobożnych uczuć. Rządcy zaś kościołów dla tego zapewne nie sprawiają nowych „Bożych grobów", iż sądzą, że takie sprawienie pociąga wielkie koszta za sobą, nie odpowiednie środkom małych kościołów lub gmin chrześciańskich. Dla tego ośmielam się P. T. Wielebnym Rządcom kościołów polecić przezemnie wykonywane „Boże groby", które odznaczają się szczególniejszą taniością i trwałością i bardzo łatwo dają się ustawić i przechować. *Także posiadam na składzie dla kościołów, w których mało jest miejsca na ustawienie*, „Boże groby" $7^1/_2$ (245 ctm.) stóp wysokie, a $4^1/_2$ (142 ctm.) szerokie, kompletnie w dwóch skrzyniach zawarte. Na żądanie posyłam franco illustracye, opisy i cenniki „Bożych grobów" i udzielam najuprzejmiej na łaskawe zapytania wszelkich dotyczących informacyj.
Edward Zbitek *w Ołomuńcu na Morawii*, wykonawca transparentowych szklanno-mozaikowych „Bożych grobów". 3—4

Organista, w sile wieku, żonaty, trzeźwy, grający z nut, z głosem dźwięcznym przyjemnym, obznajomiony z kancelaryą sekretarza gminnego, wykazać się mogący chlubnemi świadectwami i rekomendacyami, poszukuje posady zaraz lub z wiosną b. r. **Adres:** *Kajetan Gałuszka* w Spytkowicach ad Zator ostatnia poczta Zator.

Organista, żonaty, w wieku 28 lat, grający i spiewający z nut moralnie i trzeźwo się zachowujący, poszukuje posady od 15 kwietnia lub od 1 maja 1889 r. Adres wskaże Admistracya za nadesłaniem marki pocztowej.

Organista, żonaty, 26 lat mający, poszukuje posady we większej parafii. Bliższa wiadomość u organisty *w Krystynopolu*. 2—2

Wydawca i za Redakcyą odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.

Odpowiedź na skromne słowo ks. dra Lenkiewicza
o nowych katechizmach.

Z O. Mor. skończyłem na razie; bo widzę, że daremna fatyga; kto bowiem trzy razy powiedział: *nie!* ten zapewne gotów jest powtórzyć to samo **siedmkroć**. Zresztą, ani on nie jest Skargą, ani ja nie chcę być Wolanem. Ufam, że przyjdzie czas, w którym prawda zwycięży. Dzisiaj przychodzi mi się rozprawić z ks. L., który nie wiadomo z jakich pobudek, w swem *skromnem*, (jak mówi), słowie, ze stanowiska obrońcy, czy superarbitra, podjął się wyjaśnienia sprawy. W tym celu podniósł zalety katechizmów O. M.: „że oba mają ten sam ustrój i terminologią, że w wielu rzeczach są lepsze od dawnych, że przekład odznacza się wiernością, a jednak nie jest niewolniczym, że niektóre ustępy jędrniej i jaśniej od oryginału wyłożone. Na to się zgadzam i dodam, że dobrze uczynił ks. L., uwydatniając te zalety, do czego brakło mi wtedy czasu, gdy katechizmy wprowadzono do szkół. Podałem tylko krótko moje uwagi w sposób bezpretensyonalny: n. p., możeby tak, a tak było lepiej. Dopiero gdym się spotkał z zarzutem, iż recenzya zdradza nieznajomość elementów katechizmu, odparłem ten zarzut objektywnie. Lecz ks. L. wstąpił od razu na pole wycieczek osobistych, a nie mogąc mi odmówić ni wiedzy, ni doświadczenia, ni zasług, pomówił o pośpiech, brak zastanowienia i ośmielił się napisać: *że moje doraźne, nie dosyć obmyślane sądy i rady, aby poprawić katechizmy, bałamucą czytającą publiczność!..* Po dojrzałym, bo 4-miesięcznym namyśle, oświadczam stanowczo: że mego zdania co do potrzeby przerobienia katechizmów O. M. nie zmienię. Zarzuty moje nie są niesprawiedliwe, co już udowodniłem i niżej uzasadnię, przeciwnie zaś ks. L. okażę, że chociaż jest „zawodowym teologiem" (niewłaściwa nazwa), jednak w wielu razach bardzo się *myli* tak dalece, że gdybym nie sprostował jego zdań, mogłyby naprawdę *obałamucić* czytających. Za nadto znany jestem ogółowi z tego, że ani słowem, ani pismem nikogo z zamiaru nie bałamuciłem. Mogę się mylić w mojem zdaniu, ale na to polemika, aby błąd sprostować. Pomijam już, że sam nagłówek: „*skromne słowo*" stoi w sprzeczności z treścią artykułu; bo skromność nie lekceważy nikogo, a tem mniej czytelników „B. Pastoris", jak to czyni ks. L. w słowach *epilogu*: „*Ale czy u klaszczących głowy równie dzielne, jak dłonie, o tem, grzecznie mówiąc, pozwalam sobie wątpić!* (sic). To ani skromne, ani grzeczne! Czytał bowiem ks. L. w nrze 23 „B. P.", że polemika moja z O. Mor. w wysokim stopniu zainteresowała wszystek kler świecki i zakonny; ja dodam: i nauczycieli ludowych szkół; i mogę mu, bez przechwałek, okazać dowody uznania od najdost. Biskupów i wielu księży nawet z Ameryki. Więc mój ks. prof. mor. teol.: modestia każe szanować bliźnich, a nie lekceważyć. Lubo się w wielu punktach zgadzam z ks. L. co do podniesionych zalet, jednak nie przystaję na to, aby przekład O. M. był najlepszy ze wszystkich. Twierdzę przeto, 1) że grubo się myli ks. L., jeśli chwali to, co (według mnie) nie zasługuje na pochwałę, jak n. p. poruszona przez O. M. na str. 46 w pyt. 9 i 10 kwestya „interesująca" zbawienia schizmatyków, protestantów, żydów i pogan, poza Kościołem będących. Przytaczam dosłownie: *Czy ci, którzy należą do tych sekt, mogą być zbawieni?* Odp. Poza Kościołem katolickim nie ma zbawienia; jednakże ci, *co niektóre przynajmniej prawdy wiary znają i wierzą, a w innych tylko z niewiadomości błądzą, duchownie do Kościoła należą, i przezto zbawieni być mogą.* Daleko jaśniej i gruntowniej wyłożyli to w swoich tłumaczeniach Deharba ks. Likowski str. 67, Szelewski, Warsz. 1855 str. 163, Dalkowski, Gdańsk 1863, str. 91, bo mówią: Kto bez winy swej zostaje w błędzie, a przytem szczerze prawdy szuka i podług najlepszego przekonania swego, zachowuje przykazania Boże, ten duszą swoją do Kościoła należy, i w jego łaskach udział bierze. Jednakże nie we wszystkich łaskach Kościoła itd. — Może za śmiały i bałamutny wyda się sąd kapłanów ze stron Oświęcima: że wykład niedokładny O. M. może naprowadzić kogo do indyferentyzmu? — To nie napaść, lecz wolność dyskusyi! *O żydach i poganach ma O. M.*: *Bez prawdziwej wiary zbawieni być nie mogą*; *ale, jeśli którzy z nich żyją według sumienia, P. Bóg da im łaskę, aby przyszli do wiary i zbawienia.* Ks. L. raczy okazać zgodność z tem twierdzeniem słów św. Pawła w r. II Rom, 12—14: *Którzykolwiek w zakonie zgrzeszyli, przez zakon będą sądzeni...* Dalej niżej: *Bo gdy poganie, którzy nie mają zakonu, z przyrodzenia czynią, co zakon ma* itd. Czy żydów z poganami stawia się na równi? Wreszcie wymienieni wyżej trzej szan. autorowie dodają: że sąd o tem, kto winnie lub niewinnie żyje w niewierze, należy do Boga. A ks. Biega w swojem tłumaczeniu z r. 1883 najlepiej zrobił, że tę kwestyę, jako *subtelną*, zupełnie w katechizmie pominął. Oryginał Eichstecki także to pominął.

A jeśli już tak do dna mam się dobierać, więc proszę dalej, raczy ks. L. wyjaśnić, str. 127, co znaczą słowa w pyt. 9-tem, gdzie uwydatniona różnica między ofiarą Mszy św., a Krzyża: *bo na krzyżu P. Jezus raz umarł, a na ołtarzu przez tajemnicze wyniszczenie się, śmierć swoją codziennie uprzytomnia*". Tego ani chłopiec, ani katecheta nie zrozumie. Daleko jaśniej ma Lik. 159 — Szel. 301 — Dalk. 181. W definicyą *zadośćuczynienia* w Sakr. Pokuty, objął O. M. także „*restytucyą bliźniemu na sławie lub majątku*". Ani w dogmatykach, ni w katechizmach nie czytałem tego, ponieważ restytucya płynie z istoty Sakr. Pokuty, a przez sakramentalne zadosyćuczynienie wszyscy autorowie rozumieją tylko uczynki pokutne przez spowiednika zadane".

Str. 150. „*O niezawodnej skuteczności modlitwy*" Müller II, 163, twierdzi inaczej, że tylko za siebie zanoszona modlitwa ma ten skutek; nie zaś np. o nawrócenie żyda; bo on może stawia przeszkody nie do usunięcia. Czy tak jest, raczy prof. teol. mor. wydać zdanie!

Wreszcie str. 161, w wykładzie VII prośby „Ojcze nasz" ma O. M.: *aby nas Bóg bronił od złego ducha i spraw jego*, mianowicie od grzechu i wiecznego potępienia. Jabym był za zatrzymaniem wykładu Katech. Rzym., który na trzech kartach mówi *o cielesnem i duchownem złem*, a dopiero w końcu wykład śś. Baz. Chryz. i Aug. w sensie O. Mor. przytacza; bo o pokusach ducha złego mówi się zwykle w wykładzie VI prośby.

Słowa instytucyi Najś. Sakr. str. 123, są źle cytowane: *Pijcie z niego wszyscy.* **To** *jest krew moja.* ŚŚ. Mat. 26, 26—27, Mar. 14, 22, u Wujka mają: *Pijcie z* **tego** *wszyscy. Albowiem* **ta** *jest krew moja....*

W definicyi str. 11. Co jest wiara? sądzę, że dodatek: *i co Kościół do wierzenia podaje*, który O. M. opuścił, i dopiero poniżej str. 13, o nim mówi, wcale nie jest zbyteczny, bo jest nader ważny. To są już wszystkie moje skrupuły. — A teraz wracam do „*słowa*" ks. L. Znajduję w niem, że *wyraźnie* ks. L. tylko trzy z moich zarzutów uznał za słuszne, i to jeszcze ostatni radzi przekazać Akademii umiejętności. Czy to nie żart? To chyba już tak mało umiemy z gramatyki, żebyśmy chcieli zatrudniać katechizmem najwyż-

szą instytucyę naukową, jedynie dla tego, aby się przy swojem utrzymać? – Dalej szukałem skrzętnie, czy ks. L. co nowego powiedział w obronie O. M. katechizmów; wyznać muszę, że powtórzył tylko argumenta, przytoczone przez O. M. To tylko przyznam, że ks. L. *ubocznie* daleko więcej ustępstw poczynił mi, niż O. M. I tak w *2-ej grupie uwag* przyznaje, że co do **pory** posiłku jednorazowego do sytości nakłania się do mojej stylizacyi, jednak radzi *opuścić* raczej ten termin, bo lud wiejski nie ma zegara." Odpowiadam: Nie jestto obligatio sub gravi, jednak Lehmk. I 1210 ma: „że taka jest powszechna praktyka". Lud się umie oryentować co do południa według słońca.

2) Radzi ks. L., żeby w wykładzie przykazania kość. o postach innych w roku, prócz wielkiego, *opuścić wzmiankę o nabiale*, gdyż od ś. Tomasza (2. 2. q. 147, a 8 ad 3) *aż dotąd obowiązek powstrzymania się od nabiału ogranicza się tylko do Wielkiego Postu* (sic). Myli się ks. Prof. Teol. moralnej; albowiem ś Tomasz dodaje: *że co do jaj i nabiału w inne posty u różnych różne są zwyczaje, i każdy powinien się trzymać zwyczaju swojej prowincyi,"* Toż i Lehmk. l. c.: *quae particulari lege alicubi, non universaliter prohibentur*". Czy czytał ks. L. Decretales Pont. ks. Lik. II 471 – 2? Z nich się dowie: jaki był zwyczaj w Polsce. (Tylko w postach w czasie wielkanocnym przypadających, jadano nabiał; a zresztą nie, i dotąd tak jest u ludu). Niech nam ks. Prof. przytoczy ustawę Synodalną, przez którą ten zwyczaj był zmieniony? Ja mu zaś pokażę listy past Biskupa przemysk. o postach, z r. 1858, 1868, a wreszcie J. E. księcia bisk. Dunajewskiego z r. 1881 i najnowszy z 1888, (który list on, jako referent Kons. znać powinien); a w ostatnim stoi: „*Na mocy władzy od Stolicy Ap. udzielonej* (Quinquenn. n 19) *zezwalamy na jedzenie mięsnych*... i t. d. *Wolno również używać w dni postne całego roku nabiału i jaj, z wyjątkiem Wielkiego Piątku*". Zresztą, w tym punkcie polski katechizm nie może być zrównany z niemieckim, bo w Niemczech wyrobił się powszechny zwyczaj jedzenia jaj i nabiału w postach, więc tam już nawet w czasie W. Postu nie potrzebują na to dyspensy.

Zastrzegam się dalej przeciw nazwaniu przez ks. L. kardynalnych kwestyj: o częściach Mszy ś., o definicyi cnoty, miłości Boga, o postach — d r o b i a z g a m i! O 3 częściach Mszy ś. rzecz już tak gruntownie wyłuszczyłem, że zbyteczna o tem powtarzać. Konstatuję znowu, że ks. L. zgadza się ze mną na wyróżnienie trzech głównych części Mszy ś. w katechizmie, bogdaj w celu wyjaśnienia dzieciom obrzędów Mszy ś.

Cnota chrz. jest osią życia katolika. Ks. L. mówi: *że jest sztuką dać trafną definicyę cnoty* A od kogoż mamy prawo tego żądać, jeśli nie od prof. teol. mor.? I jakąż daje? „Cnota jest stałe, a dobre usposobienie duszy." Czy to już definicya cnoty? Każe ks. L. dokończenia jej szukać w swojem rozkawałkowaniu na 5 pytań, a w niem jest: które nas czyni dobrymi i do dobrego nakłania przy każdej sposobności. Czy nie jest ona podobną do definicyi ks. Stagr. przezemnie proponowanej z tą różnicą, że moja jest ściślejszą i pełniejszą?

Następnie czepia się ks. L. *drobiazgów*, już do znudzenia omówionych przez O. M. i robi z nich kwestyą wielką. – Tyle powiem: Jeżeli zamiast wprost jasno nauczać, jak mamy słuchać Mszy ś., wychodząc z powagi Kościoła będziemy dyplomatyzować i stawiać jakieś *idealne* wzory 7-letnich dzieci, to nie wiem, do czego wkrótce dojdziemy!

3) A to słówko *mimochodem* rzucone, w którem ks. L. oświadcza: „*Ile to on w życiu swojem przejrzał polskich katechizmów, a nigdzie w nich nie znalazł wyrażeń utartych, utrwalonej terminologii kościelnej*; *dalej powoływanie się jego na własne doświadczenie*, z *którego tyle tylko wyniósł: że w Polsce tradycyjna dowolność*, *subjektywność*, *przysłowie*: *Wolno w Polsce, jak kto chce!!* (sic). Tu już doszedł do szczytu! Nie jestże to policzek dany całej przeszłości kościelnej naszej, nie jestże to rzucenie kamieniem na cały Episkopat i kler polski, na Synody nasze! Przypuszczam bowiem, że ks. L. wie, iż zaprowadzenie] katechizmów do dyecezyi, należy do Synodów, a w czasach, jak nasze, w których od półtora wieku nie zwoływano Synodów, czuwają Papieże i ślą listy swoje do Biskupów (jak Pius IX 5/11 1855 do Biskupów austr.), w materyi katechizmów. Prawdą jest, że w tym czasie obok katechizmów w szkołach używanych, Biskupi pozwalali drukować różnym autorom katechizmy, bo szkolne nie odpowiadały celowi. Ale tak nie było dawniej. Niech sobie ks. L. otworzy Dekretały ks. Lik. 22—27, tam się dowie, jak starannie czuwali Biskupi polscy nietylko nad tem, aby w dyecezyach ich był jeden katechizm przepisany, ale żeby jeden był sposób go nauczania. (Taki modus biskup Szyszkowski do aktów Synodu wcielił). Że ze zbiegiem czasu były w różnych dyecezyach różne katechizmy, to rzecz naturalna. Przecież tego nie zaprzeczy ks. L., że kard. Hozyusz, z rozkazu Piusa V, polecił ks. Kuczborskiemu, przełożyć katechizm Tryd. w tym celu, aby lud chrz. wiary i pobożności jednostajnie był pouczany (Przedm. p. 8). A wyszedł ten katechizm w 1568 roku, i liczy wiele wydań. I jakże? nie mieliśmy ustalonej wiekami terminologii katech. polskiej? Możnaż więc przysłowie, odnoszące się do stawiania wiejskich domów i zakładania polskich dróg, stosować do tak ważnej kwestyi i przeczyć historycznej prawdzie? Frazesami nie zbywa się tego! Metoda katechizowania w kościele była także jednostajna; to jednak nie krępuje oryginalności katechetów w szczegółowem podawaniu dzieciom nauki.

4) Zaznaczam: że mi nie wiadomo, ażali okólnikiem naprz. Biskupi, przemyski i krakowski, już wprowadzili do szkół oficyalnie katechizmy O. M. Rozporządzenia podobnego nie zdarzyło mi się czytać — oprócz tego, które na ich tytułowej karcie się znajduje.

Jakim sposobem „*ministerstwo Taafego*" weszło do rozprawy o katechizmach, nie umiem zdać sobie sprawy, chyba tym, jak Piłat w Credo.

Ks. L. wzywa wreszcie innych kapłanów, aby krytykowali *zdrowo* katechizmy O. M. Jak to rozumie? Czy tak, jak on, aby je wychwalali, a na mnie uderzali? Sądzę, że nie wiele ich znajdzie! *Raz*, że ogół kleru inne sobie wyrobił o nich zdanie, niż ks. L.; *po wtóre*: każdemu księdzu miły spokój. Mają wzór na mnie, jak się ze mną obeszli! Źle to jest, bo wolność zdania przez to cierpi, a młodsi czytelnicy nie budują się polemiką tych, którzy w każdym względzie powinni im wzorować. W końcu dodam, że ks. L. nie bardzo miłą przysługę oddał O. M. swoją hyperkrytyką, porównywując go z winowajcą, obwinionym o kradzież, i żądając zastosowania doń aksyomatu: *In dubio favendum est reo!* Nie ma mu za co być wdzięcznym. Jabym raczej zastosował słowa św. Aug.: *In necessariis unitas*, *in dubiis libertas*, *in omnibus charitas*. Jeżeli ta ostatnia wejdzie w czyn, natenczas katechizm ulepszony O. M. wyjdzie w nowej edycyi, i istnieć będzie w długie lata. *Fiat!*

Ks. Józef Krukowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.